

W Krakowie na Rynku mieszkał sobie chłopiec. Niezwykły, niespotykany. Bardzo lubił chodzić z mamą na plac zabaw. Miał tam ulubioną ławeczkę, na której siadał i obserwował. Tak, tylko tyle robił. Czy tylko?

Jakie to było ciekawe tak rozglądać się dookoła, rozpoznawać dzieci widziane już wcześniej i witać te nowe.

Ta dziewczynka w warkoczyku uczy się chodzić po drabinkach. „Teraz Ty, Basiu” – mówi dziadek. „Boję się, nie chcę, spadnę” – wrzeszczy Basia ale nie schodzi, widać, że czeka tylko na zachętę. „Basiu, ja Cię przytrzymam a Ty wejdiesz na samą górę” – dziadek trzyma Basię pod boki. Pewnie, mocno. „Hurra!, jestem wysoko, zobacz!” – okrzyk radości, udało się.

A tam, z drugiej strony placu dziewczynki zbierają kamienie. Wyszukują takie niezwykłe, kładą na ławkę. Mają ich już ze dwa rzędy. Ciekawe po co im one?

„Pawełku, chodź na huśtawkę, nie ma sensu tak tu siedzieć” – mówi mama. „Mamo, Ty nic nie rozumiesz, jak pójdę na huśtawkę to nie będę widział całego placu a ja tak lubię patrzeć dookoła”. „No już dobrze, mój Ty Patrzalek” – śmieje się mama.

Pawełek wraca wzrokiem do dziewczynek. Zbudowały zamek z piasku i ozdabiają go dookoła kamieniami. Ten największy to drzwi, małe to okna a podłużny, płaski to most zwodzony. Ładne.

A zjeżdżalnia? Tata trzyma małego chłopca i pomaga mu zjechać. Ile śmiechu i radości ma malec. Czy zjedzie raz jeszcze?

„Ej, Patrzalek, nie umiesz się bawić? Myślisz, że jak będziesz się gapił to się nauczysz? Ha, ha, ha, ale dziwadło!”. „Cicho, tu siedzi jego mama, chodźcie”.

Pawełek szuka wzrokiem chłopca z tatą, a może ktoś jeszcze robi coś ciekawego ale jakoś tak nie potrafi już nic znaleźć, ten plac wcale mu się nie podoba, głupio tu jest, w domu lepiej, bezpieczniej. „Mamo, chcę iść do domu”. „Czemu synku, co się stało?” – pyta, po co tak pyta, słyszała przecież, tamci mówili głośno. „Chcę porysować”. „Dobrze, pójdziemy, zrób tylko jedną rzecz – zobacz, tamci chłopcy urządzili konkurs na budowlę z piasku, pamiętasz jak nad morzem zrobiliście z tatą wieloryba? Spróbuj teraz”. Pawełek nie chce, znowu będą się śmiali, lepiej iść. Spojrzał tylko na chłopaków i ich budowlę. „Zrobiłbym lepiej” – pomyślał. I już idą z mamą do furtki, mama już wychodzi, czeka na Pawełka. „Zaraz przyjdę” – woła Pawełek i biegnie do piaskownicy. Siada w rogu i lepi wieloryba. Nie słucha chichotów, jest skupiony na pracy. Bardzo to lubi, na wakacjach ulepili z tatą mnóstwo ciekawych rzeczy. Zresztą chichoty szybko cichną, wszyscy patrzą na Pawełka.

A co było dalej?

Pawełek nadal lubi chodzić na plac zabaw. Nadal obserwuje inne dzieci. Czasem lepi coś z piasku razem z nowymi kolegami. Stara się aby następnym razem jego praca zwyciężyła. Wtedy wygrał Piotrek i jego samolot. Wieloryb zajął drugie miejsce ale Pawełek powiedział, że następnym razem on Piotrką przegoni. „Zobaczmy” – Piotrek na to. Chłopcy zaśmiali się ale już wszyscy razem, do siebie nawzajem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).